

# PIERROTY DOROTY



BYTOMSKIE CENTRUM KULTURY • CENTRUM SZTUKI • BYTOM'99

PIERROTY

DOROTY

Pu

Pedełko

Pudełkoko

Hop

Aj z niego

Pólk wyskoko

Kur

Kurtyna

Kir titina

Fur

Futryna

Furta spina

Gwiazd

Nam gwizd

Na firmanenta

Mistrz

Pisze list

to co pamięta

Mak

i jaźń

Na makijaże

Pan

Pian pajac

Jest malarzem

Lu

Maluje

Co uleci

Smu-

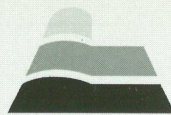
tne lalki

Nie dla dzieci

Bartłomiej

Brede

BYTOMSKIE CENTRUM KULTURY



# PIERROTY DOROTY



**DOROTA FALKOWSKA ADAMIEC**

CENTRUM SZTUKI • GALERIA KRONIKA



# PIERROTY DOROTY



Fot.: „Foto Hanka Jan Gawdzik”

Dorota Falkowska-Adamiec

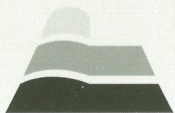
ul. Katowicka 41 m. 3, 41-902 Bytom

tel. (032) 281 81 37; tel. kom. 0 501 41 03 97

Urodziłam się 20 lutego 1940 r. w Ratajach (Góry Świętokrzyskie), jako najmłodsza córka — po Włodzimierzu, Marii, Grzegorzu — Elżbiecie i Tadeusza Falkowskich.

Ukończyłam Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, wydział Grafiki w Katowicach w 1966 r. Zajmuję się malarstwem sztalugowym. Miałam kilkanaście wystaw indywidualnych — Bytom, Kępno, Zielona Góra, Warszawa, Gliwice, Oeynhausen Bad, Solingen, Londyn. Brałam udział w wielu wystawach ogólnopolskich oraz międzynarodowych — Halle, Miskolč, Lyon, Detroit, Kobe, Tokio, Osaka.

Uzyskałam kilka nagród i wyróżnień na wystawach lokalnych i ogólnopolskich. Jestem dumną posiadaczką Złotej Odznaki Związku Polskich Artystów Plastyków, oraz Nagrody w dziedzinie kultury „Muza 97”.



Gdybym nie wierzyła w to, że światło odbite od powierzchni moich obrazów dosięgnie innych, nie malowałabym żadnej z moich „arlekinad”. Ostatnie słowo oprawiam w cudzysłów z takich samych powodów, dla jakich obraz oprawiam w ramy. Dla mnie służą one — o wiele bardziej niż ozdobie — podkreśleniu odrębności obrazu wobec świata nawet wtedy, kiedy bardzo wiernie przedstawia jego okrucuch. Ten okrucuch jest cytatem z rzeczywistości.

— Więc rama dla obrazu to o wiele bardziej cudzysłów niż ozdoba. Zwłaszcza w przypadku kogoś takiego jak ja, kto malując w istocie relacjonuje swoje — być może — bardzo naiwne wgapywanie się w „Malowaną zasłonę” Maughamá. Może stoi za tym nadzieja, że ta zasłona stanie się nagle przeźroczysta, a więc, że przestanie być przeszkodą. — Przeszkodą, którą wzrok stawia myślom. Zniknęłaby przynajmniej trudność w dochodzeniu do kłęski, którą jest w moim przypadku spadanie z hałdy sprzeczności i nonsensów spiętrzanej przez samo myślenie... Moje myślenie? ...Czy przejście z dzieciństwa w dojrzałość jest porzuceniem szamańskiego teatru dziecka dla rzeczywistości? Czy też porzuceniem jedynie autentycznego świata dla groteskowo tragicznego teatru życia? — nie wiem... A jeśli dołożyć do tego kalectwo mojego egocentryzmu, które polega na tym, że mówiąc „ja — człowiek”, myślę „my — ludzie”...

A jeśli w dodatku obok „my” istnieją także „oni” — to wierzę, że oni są o tyle lepsi ode mnie, że potrafią zrozumieć to, czego ja nie rozumiem. To jest istota mojego optymizmu i nadzieja, że moje malarstwo jest psychoanalitycznym zrzucaniem najbardziej osobistych ciężarów na barki innych. Spektakl skończył się i marionetki, pajacyki i wypchane kolombinki zostały złożone na półce. Złożyła je tam żywa istota przebrana za clowna, czy pajaca i być może spoza niszy tego schowka zastanawia się, czy nie ma tam miejsca i dla niej. Może dlatego wieki opisywały smutek błazna? Losy lalki są w rękach dziecka. Dziecko nie wiedząc o tym jest reżyserem losów lalki. Dorosłym stanie się wtedy, gdy ulegnie złudzeniu, że jest reżyserem w rzeczywistości.

Kiedy zastanawiałam się nad tytułem przedstawianego tu cyklu moich obrazów prawie zdecydowałam się na „Arlekin niekoniecznie wesołe”. I nagle pomyślałam, że dosyć cudzysłówów, że wystarczą cudzysłowy ram, że może je zastąpić częstochocko-naiwny rym: Pierrot y Doroty.

D.F.A.



## PIERROTY DOROTY



Oczekiwanie

Melancholia

Oczekiewanie

PIERROTY DOROTY



...Mam wrażenie, że Dorota stała się bliską krewną bohatera jednej z powieści Vladimira Nabokowa, któremu babka, baronowa Briedow pomagając odkrywać sens życia każe „patrzeć na te Arlekiny”. Na pytanie młodego chłopca, gdzie one są, te arlekiny, odpowiada: „Och, wszędzie! Gdziekolwiek się obrócić. Drzewa to arlekiny. Podobnie jak rytuały i rachunki. Wystarczy dodać do siebie dwie rzeczy - żarty, obrazy - a już masz potrójnego arlekina. No dalej! Baw się! Wymyślaj świat! Wymyślaj rzeczywistość!”

Arlekiny zawładnęły Dorotą przed dwudziestu laty. Poprzez swoje „smutne lalki” malarka „cytuje rzeczywistość”. One są dla niej złotym środkiem jedności myśli, przeczuci i wrażeń. Żądają się własnymi regułami, mają osobne myśli, swoje intymne tajemnice. Opowiadają o świecie, ale też służą odkrywaniu o nim prawdy. Jakby artystka nie do końca panowała nad emocjami i nie do końca znała siebie. Wypowiadała się poprzez przymknięte oczy, zastygłe uśmiechy, zmarszczone czoła pierrotów i taneczne pas kolombin.

Malarstwo, które dzieje się wokół i ponad - pomaga poznać własne lęki. A widz z kolei ma prawo w atmosferze obrazów odnaleźć swoje tajemnice skrzętnie skrywane w zakamarkach duszy, nawet te nieuświadomione.

Każdy z arlekinów ma swój sekret, na pozór tylko łatwy do rozszyfrowania. Każdy z nas wpatrujący się w oblicze „smutnej lalki” jest zaproszony do refleksji. Pierroty patrzą w oczy z taką natarczywością, że stają się częścią naszego życia. Wodzą za nami wzrokiem i trudno się od nich uwolnić. Lalki stają się bliskie. Są naszym bólem.

Pajace Doroty są silne, ale niosą w sobie kruchość tajemnic, które kryją. Niosą też światło i nadzieję - bez niej nasza miłość do arlekinów nie byłaby możliwa.

*Małgorzata Masłowska*





Karnawał



*„De gustibus non est disputandum”.*

Niektórzy uznają w sztuce gest, zygzak, krótkie spięcie dwóch przeciwstawnych barw. Bohaterem tak powielanych obrazów na ogół są tzw. „bebechy”. Zmierzającej w tym kierunku awangardzie udało się wyeliminować nawet sam gest, zastępując go koncepcją. Tak powstał konceptualizm. Malarze już nie musieli malować. Takie rozluźnienie dyscypliny w sztuce wpuściło malarzy w pułapkę, hermetycznej skonwencjonalizowanej awangardy. Lekceważąc o wiele ciekawsze obrazy z życia, zdjęcia, filmy, komiksy, ilustracje, czy dzieła malarstwa figuratywnego, artyści zatracili osobowość, a ekspozycje stwarzają wrażenie bałaganu.

Czyżby sztuka mogła zabić artystę?

Bez obrazów Leonarda, Boscha, Rembrandta, świat stałby się niepojęty. Natomiast dzieła sztuki awangardowej niekiedy same proszą się uprzątnięcia. Sztuka bez smaku życia zastyga w szablon.

Im bliżej nowoczesności, tym częściej sztuka odradza się dzięki staraniom skromnych a natchnionych oryginałów i ekspozycji mediów coraz bardziej masowych.

Uchwycenie ulotności w kształt syntetyczny i sugestywny ułatwiła małym mistrzom niderlandzkim specjalizacja.

Dorotę żartobliwie nazywają „Mistrzem”. Coś w tym jest.

Żeby namalować głowę pierrota czy głowę kapusty, bardziej jest potrzebny mistrzowski warsztat, niż idea. Jacek Malczewski mógł swoim uczniom mawiać „malujcie tak, żeby była Polska”, bo sam umiał malować po mistrzowsku.

„Sieroty Doroty” (tak żartobliwie nazwał obrazy Doroty jej przyjaciel „Jodełek”) na tle różnorodności postaw artystycznych są rozpoznawalne.

Dorota robi swoje i po swojemu - to znaczy po mistrzowsku.

*Antoni Górnik*

PIERROT  
DOROT

Pu  
Pedełko  
Pudełkoko

Hop  
Aj z niego  
Półk wyskoko

Kur  
Kurtyna  
Kir titina

Fur  
Futryna  
Furta spina

Gwiazd  
Nam gwizd  
Na firmanenta

Mistrz  
Pisze list  
to co pamięta

Mak  
i jaźń  
Na makijaże

Pan  
Pian pajac  
Jest malarzem

Lu  
Maluje  
Co uleci

Smu-  
tnie lalki  
Nie dla dzieci

*Bartłomiej*  
*Brede*



